

ODSZEDŁ KPT. JULIUSZ SIERADZKI (1912 - 1999)

W piątek, 3 grudnia 99, na sopockim cmentarzu pożegnaliśmy tego znanego wszystkim polskim żeglarzom twórcę niezastąpionej przez pół wieku OMEGI, a także wielu innych łodzi i małych jachtów morskich, olimpijczyka z Kilonii w 1936 r. Mimo prawdziwie jesiennej pogody na pogrzebie, oprócz rodziny, zgromadzili się tłumnie nie tylko trójmiejscy żeglarze, lecz przybyli też oficjalni przedstawiciele PZZ, GOZZ i nawet PKOl.

Juliusz Sieradzki urodzony we Lwowie, wcześniej przeniósł się do stolicy i jeszcze w latach '30 projektował i budował w Warszawie mieczowe żagłówki z ożaglowaniem 5, 10, 12 i 15 m² (takie były wtedy klasy), na których wygrywał wtedy niemal wszystkie regaty na Wiśle. To one dały mu słynny przydomek „Rebe”. W roku 1936 uczestniczył na jachcie *DANUTA* w regatach olimpijskich w Kilonii. Polski jacht zajął wtedy niezłe 11 miejsce.

Zmuszony do przerwania studiów na zamkniętym przez okupanta Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Warszawskiego, poszukał sobie zajęcia zarobkowego... w żeglarstwie! Tereny przylegające do Wisły były względnie spokojnym miejscem, którego Niemcy nie kontrolowali zbyt gorliwie. Znalazł opuszczoną szopę na brzegu, wyremontował ją i z czasem zaczął w niej nawet budować łódki. Wzbogaceni na wojennym szmuglu i handlu rodacy zwiedzili się o nim szybko i zaczęli je zamawiać. Odbywano nawet konspiracyjne regaty na Wiśle. Wtedy - w roku 1940 - zaprojektował uproszczoną 5-metrową, płaskodenną łódkę *PIONIER*. Można ją było montować wprost na podłodze. Sam zbudował ich kilka sztuk i „zaraził” nią innych. Po wojnie plany *PIONIERA* wydano w formie broszurki.

Słynna OMEGA, obłodenna, smukła, z wysoko uniesioną pawężą, nie ciągnęła wody nawet z maksymalną załogą. Okazała się rewelacyjna i popularność jej nawet w czasie wojny była niezwykła.

Po wojnie osiadł Sieradzki w Sopocie, skąd dojeżdżał do Gdyni i udzielał się w tamtejszych klubach żeglarskich - GRYFIE, YKP i przez ostatnie 25 lat we FREGACIE, której był współzałożycielem m.in. ze Zbigniewem Puchalskim, Teresą Remiszewską, Jerzym Romaszkiwiczem i Zbigniewem Milewskim.

Jego OMEGA żyła po wojnie własnym życiem, plany jej sprzedawało biuro PZZ, produkowały państwowe zakłady w wielkich seriach, oczywiście bez tantiem autorskich. W latach '60 władze żeglarskie uznały ją za przestarzałą i chciały zastąpić nowszą, lepszą konstrukcją. Cóż, kiedy lepszej po prostu nie udało się zaprojektować! OMEGA wybroniła się sama. Obecnie powołany przez samych żeglarzy związek klasowy na nowo przywrócił jej blask, a regaty OMEG są zawsze licznie obsadzone.

Mieszkając nad morzem, zajął się Sieradzki po wojnie projektowaniem i budową niewielkich, dostępnych dla kieszeni indywidualnego żeglarza jachtów morskich. Jego *JUNAK* i *OBIEŻYŚWIAT* są modyfikacjami tej samej idei przewodniej. Oba są smukłymi, małymi keczami o długości poni-

żej 8 metrów, z przyczepnym silnikiem, osadzonym w studziencie. Zbudowane z listewek („słomki”), później konstruktor wprowadził oblaminiowania poszycia. Przez wiele lat eksploatował wspólnie z przyjaciółmi (m.in. ze Zbigniewem Milewskim) taki jacht na Adriatyku i M. Egejskim. Był zawsze indywidualistą i nie interesowały go wielkie wyprawy, sponsorowane przez władze żeglarskie, czy inne, z przypadkowymi załogami i często doczepianą ideologią. Zbudował też serię oryginalnych katamaranów kabynowych - *EXPRESIK* i *EXPRESINO* - długości 4,5, 5,5 i 6,5 metra, o niecodziennych rozwiązaniach konstrukcyjnych. Gdy powstała i rozpowszechniła się w Polsce klasa najmniejszych przybrzeżnych MIKRO, skonstruował i zbudował uproszczony jachcik tej klasy, dostępny dla indywidualnego armatora. Był to sklejkowy MIKRO-PRYM o płaskim dnie, z bocznymi mieczami i innymi sprytnymi rozwiązaniami. Jednak era plastików panująca już niepodzielnie sprawiła, że ten jacht nie doczekał się uznania. Zbudował więc drugi - już laminatowy jachcik tej klasy z nadzwyczaj ciekawym rozwiązaniem samonastawnej płetwy kilowej. Płetwa uzyskiwała samoczynnie wstępny kąt natarcia, pozwalając na bardzo ostre chodzenie do wiatru, praktycznie bez dryfu. Podeszły wiek-był już ok. osiemdziesiątki, nie pozwolił mu wypróbować go w regatach, a współpracujący z nim młodzi żeglarze zbyt szybko stracili zapał. O ile wiadomo, konstrukcja ta nigdzie nie została opisana. Jacht powstał w gdyńskim klubie FREGATA i został przez Sieradzkiego sprzedany bez opływania. Obecne losy tego prototypu są nieznanne.

Na zawsze będziemy pamiętać jego wysoką, wysportowaną sylwetkę, życzliwy uśmiech i wielką skromność. Był do końca czynny i sprawny mimo 87 lat, a powaliła go dopiero wiadomość o zamierzonym usunięciu z gdyńskiego Basenu Żeglarskiego klubu FREGATA, który właściwie sam zakładał. Czasem mali ludzie powodują niepowetowane straty. NAP



Juliusz Sieradzki odbiera nagrodę PZZ za całokształt działalności wiosną 1999 roku